

C O D Z I E N N Y

KURJER LUBELSKI

CENA PRENUMERATY:
 W Lublinie rocznie 5 rb. 20 kop.
 kwartalnie 1 " 30 "
 miesięcznie — " 45 "
 Z przesyłką pocztową:
 rocznie 6 rb. — kop.
 kwartalnie 1 " 50 "
 Zagranicą 8 rb. rocznie.
 Zmiana adresu poczt. 20 kop.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Krakowskie-Przedmieście 60.
 Skrzynka pocztowa № 62.

TELEFON Redakcji i Admistr. 2-82, Drukarni 2-72.

Administracja otwarta od godz. 9-ej do 2-ej popoł. i od 5-ej do 6-ej wiecz. W niedziele tylko od 10-ej do 12-ej.
 Redaktor lub jego zastępca przyjmuje od godz. 11-ej do 12-ej i od 4-ej do 5-ej wieczorem.

CENA OGŁOSZEŃ:
 Jednospaltowy wiersz petitem lub jego miejsce na 1-ej stronie 25 kop., na 2-ej stronie — 15 kop., na 4-ej stronie 10 kop.
 Drobne ogłoszenia po 2 kop. od wyrazu.
 Redakcja za treść ogłoszeń nie odpowiada.

Jest sposób!

Przyjaciółki dwie
 Raz spotkały się:
 Jedna niby maj wesoła,
 Drugiej smutek bije z czoła
 I tak skarży się:

— Ach, daj radę mnie,
 Bowiem w szal mie to! wprowadza,
 Że podobno mąż mnie zdradza—
 W domu jest jak gość
 Mówiąc: mam cię dość!

Próżno robię minę słodką,
 Próżno staram się być kotką,
 Bo w objęciach mych
 Męża bierze śmiech!

— Jest na męża twego rada!
 Przyjaciółka odpowiada—
 Mój nabrać się dał,
 Gdy wpadł w zdrady szal.

Gdy unikać zaczął domu
 Kochać się gdzieś pokryjomu
 Wracać skoro świt—
 Dał ratunek spryt.

Nie mówiąc z nim ani słowa,
 Codzień koniak mu Szustowa
 Stawiała na stół,
 By woń jego czuł.

Tak znarowił się ładaco
 Że gdy się uporał z pracą,
 Nie żałując nóg,
 Wracał w domu próg!

„PIGMAŁJON” Bernarda Shaw’a.

Zmusić elegancką publiczność pierwszorzędową do wysłuchania i oklaskiwania rzeczy, które podkopują całą jej społeczną rację bytu, to zadanie — przyznacie chyba — bynajmniej nie łatwe. Shaw podolał mu już niejednokrotnie. Chociaż i jemu nie zawsze się udawało, bo nawet w „wielkiej” Anglii nie wszystkie jego sztuki „wolno” grywać, tak działają na nerwy szanującym się pastorom, rentjerom i dygnitarzom państwowym. Wystawiony w Warszawie „Pigmaljon” oczywiście do tych zabronionych rzeczy nie należy, bo w czci dla konwencjonalnego głupstwa i szanownego lajdactwa toć Anglii wyprzedzić się nie dały. Nie ręczę nawet, czy szanująca moralne nagniotki swych widzów dyrekcja Teatru Polskiego nie ocenzurowała na swoją rękę „Pigmaljona”, czego sprawdzić nie mam możliwości, bo podobno przekładu polskiego dokonano z rękopisu.

Owa racja, na której opierają się klasy uprzywilejowane, zwane u nas inteligencją, to ich domniemana wyższość kulturalna i etyczna. Odbierzmy im przeświadczenie o tej wyższości, a ze zdumieniem stwierdzą, że są garścią żyjącą kosztem tych mas, od których oddzieliły się olbrzymim murem zaskorupiałych w aprioryczną prawdę przesądów. Rzeczywiste wartości ludzkie, talenty twórcze czy or-

ganizatorskie, wysokie umysły, dzielne charaktery i gorące serca zgola nie liczą się z układem warstw społecznych i jawią się, nie bacząc na wszelki obyczajem uświęcony ład. Niema klasy uprzywilejowanej etycznie lub umysłowo. Dawniej mniemano, że warunki życia rodów arystokratycznych są warunkami do hodowli ludzi najlepszych — dzisiaj nikt już złudzeń tych nie podziela; wielu jest jednak takich, którzy pojęcia arystokratyczne przenieśli na klasy średnie, na mieszczaństwo i mniemają, że ono właśnie znajduje się w najpomyślniejszych warunkach dla rozwoju ducha i charakteru; a tym samym, że jego warunki bytu winny być marzeniem dla klas innych i wzorem do naśladowania. Rzeczywistość, jeśli tylko potrafimy patrzeć na nią nieuprzedzonymi oczyma, zadaje najoczywistszy kłam temu mniemaniu, którego złudność jeszcze bardziej się uwydatni, gdy przypomnimy, że klasy uprzywilejowane zawsze także są twórcami miar dla swego czasu — stąd złudzenie, że wydają więcej rzeczy wartościowych. Mieszczaństwo nie jest klasą najlepszą, a jego warunki bytu wcale najzdrowszych cieleśnie i duchowo ludzi nie wydają.

To też nieustannie odbywa się sprawa rozwalania fikcyjnych murów pomiędzy warstwami społecznymi. W Amery-

ce, gdzie przez samą nowość kraju klasy i kasty uległy pomieszaniu i świętość ich podziału mocno ucierpiała, z całą brutalną jaskrawością ujawnia się fakt, że różnica pomiędzy bogaczami i nędzarzami bynajmniej nie polega na różnicy stopnia kultury; i oni sami również za kwiaty duchowe nie uważają się. Panują i gniotą pieniędzmi — niczym nadto.

A nasze europejskie zacofanie wobec Ameryki polega na tym, że zdaje się nam, jakoby u nas przywilej społeczny na czymś zgola innym opierał się. Tyloma kolorowymi parawanami jest podzielone nasze społeczeństwo.

Otóż Shaw ze śmiechem złośliwym przewraca te parawany; a zdumiony inteligent — lub jak mówi się u Shaw’a, przedstawiciel stanu trzeciego — czuje jakby mu ktoś rozwalil ściany jego mieszkania, jego klasy społecznej. Dotąd zdawało mu się, że tkwi naprawdę na jakiejś wyżynie, że wdrapał się kędyś, dokąd tylko najlepsi mają dostęp. Przeszedł przez magiel domowego wychowania, nauczył się w sposób w jego klasie przyjęty nos ucierać, trzymać widelec i wyrażać swe smutki lub radości; spędził bezsenne noce na wbijaniu sobie w głowę śmiecia, którego posiadanie uchodzi w jego klasie za znamię wyższego wykształcenia; przebrnął przez rogatki egzaminów,



gdzie we właściwy sposób ostemplowano go patentami, i wreszcie zdobył stanowisko społeczne — wszedł do sfery inteligentnego mieszczaństwa, jeśli w niej nie był się urodził, lub utrzymał się w niej, jeśli rodzice również tam należeli. Wszedł... i czuje niezaprzeczoną wyższość swoją nad temi wszystkimi, którzy do klasy tej nie należą.

I takiego domniemanego człowieka wyższej kultury Shaw za jednym zamachem stawia na równym poziomie z najbardziej pogardzanymi „mętami” społecznymi, z ludźmi żyjącymi po za wszelkim prawem pisanim — ze śmieciarzem i ulicznicą. Kopnięciem odrzuca parawanik i okazuje się, że wyżyny naprawdą nie ma tu żadnej, że wybraniec stał zawsze na tym samym poziomie, tylko sam o tym nie wiedział i od wiedzy tej bronił się, jak od zbrodni. Horyzont jego dzięki temu znakomicie rozszerzył się, ale jednocześnie stracił on wszelkie moralne prawo do wyłączności i szczególnych przywilejów: nie może nie widzieć, że jego szczególne prawa ekonomiczne i obyczajowe oparte są tylko na posiadaniu przemocy.

Zestawienie domniemanych dwóch światów — świat śmieciarza i ulicznej kwiaciarki z jednej strony i wnętrze szanownej inteligienckiej rodziny profesorskiej — z drugiej, daje pole do szeregu scen zaczepiających o najdrażliwsze zagadnienia obyczajowe. Zarówno profesor jak śmieciarz — ojciec owej ulicznej kwiaciarki — jednako łapczywi są na gotówkę, tylko każdy z nich czyni to w nieco odmiennych formach, z innymi gestami. I dość jest przebrać owego śmieciarza w tużurek z pięknym goździkiem w butonjerce i zapewnić mu 30,000 rb. rocznego dochodu, aby natychmiast zmienił on swoją moralność i porzuciwszy dawne głupie życie w łachmanach i z nieślubną żoną, wszedł do nowego głupiego życia w tużurku i z tą samą żoną, którą teraz legalnie poślubić uznał za konieczne.

Niebawem śmieciarza widzimy w salonie damy bardzo dystygowanej — i razi on tylko jedną rzeczą — swą gwarą, sposobem mówienia. Dość jednak, aby przeszedł kurs u profesora fonetyki, a zniknie ostatnia różnica pomiędzy śmieciarzem i pierwszym lepszym bardzo szanownym rentjerem; decydującą różnicę bowiem był tylko brak 30,000 rb. rocznego dochodu.

Jeśli zapytamy teraz, gdzie kryje się tajemnica, że łoże i krzesła oklaskują sztukę moralnie podrywającą samą ich możliwość bywania w teatrze, odpowiedź wypaść musi nieco złożona.

Głównym czynnikiem jest tu niepewno talent Shaw'a, artystyczna prawda tej sztuki; Shaw nigdzie nie ujawnia tendencji, daje doskonały pozór prawdy — i tym podbija. Następnie pamiętać trzeba, że olbrzymia większość tych słuchaczy po prostu nie rozumie sztuki, widząc w niej tylko dowcipne, groteskowe zestawienia, podobnie jak nie widzi i nie rozumie tyśiąca potworności, bijących w oczy na każdym niemal kroku. Dalej — dzieje się to wszystko na scenie; po wysłuchaniu sztuki wraca się do normalnego życia, pomiędzy zwykle, stojące po dawnemu parawaniki. I wreszcie takie złudzenia, jakoby ktoś grunt nam z pod nóg usuwał, mają pewien ostry, uroku nie pozabawiony smaczek, po przejściu którego jeszcze mocniej staje się na tym pozornie zachwianym gruncie, z pocieszającym uczuciem, że póki burzeniem podstaw zajmują się tylko dramaturdzy i aktorzy, prawdziwe niebezpieczeństwo jest jeszcze dalekie.

Ostatecznie więc po „Pigmaljonie”, jak po każdej innej sztuce, można pójść na kolację; póki zaś spełnieniu tego najwyższego obowiązku sfer inteligienckich nie staje na przeszkodzie, niepokoić się niema potrzeby, kultura świata bowiem — lub jak u nas się mówi kultura narodu — nie jest zagrożona.

Jan Hempel.

Na widowni politycznej.

Bez parlamentu.

Oslawiony art. 14-ty konstytucji austriackiej, nadający rządowi prawo załatwiania ważniejszych potrzeb państwowych bez parlamentu, w drodze rozporządzeń cesarskich, wszedł w życie onegdaj w jednej połowie monarchji austriacko-węgierskiej. Gabinet hr. Stürggha — słuszość przyznać mu to każe — ociągał się bardzo długo z zastosowaniem ostatecznego środka tego i uczynił to dopiero wówczas, gdy obstrukcji czeskiej, mimo usilnych zabiegów przełamać się nie udało.

W ubiegły piątek hr. Stürggh, na usilne prośby Czechów, postanowił wstrzymać się na razie z zdecydowanym już odroczeniem parlamentu i podjąć ostatnią próbę przygotowania gruntu dla porozumienia czesko-niemieckiego. Gdyby się to udało, Czesi zaniechaliby obstrukcji i parlament przystąpił by do rozważania przedłożeń wojskowych. Na zaproszenie rządu czeskiego i niemieccy mężowie zaufania zebrał się zaraz w sobotę na naradę poufną, celem nakreślenia wytycznych dla porozumienia.

Pierwsze już jednak zaraz posiedzenie czesko-niemieckich mężów zaufania ujawniło w dalszym ciągu tak zasadnicze sprzeczności, że o porozumieniu, a nawet o chwilowym bodaj zawieszeniu broni marzyć nawet nie można było.

Wobec tego parlament na mocy rozporządzenia cesarskiego odroczonej został już w poniedziałek do jesieni i do tego czasu rząd obywać się będzie bez niego.

Równocześnie z dekretem cesarskim, odraczającym parlament, ukazał się komunikat urzędowy, wyjaśniający przyczyny kroku tego. Komunikat zaznacza, że rząd nie mógł znieść dłużej obstrukcji, gdyż zagrażała ona najważniejszemu sprawom państwowym. Jeżeli rząd zmuszony jest — wywodzi komunikat dalej — zabezpieczyć bez parlamentu to, co niezbędne jest dla ochrony stanowiska państwa i zaspokojenia najważniejszych potrzeb finansowych i ekonomicznych, nie powinno to niepokoić ludności, a tymmiejnniej innych państw. Nie ma mowy wcale o naruszeniu porządku prawnego, lub o jakimś przesileniu konstytucji.

Z brzmienia komunikatu powyższego wynika, że rząd korzystać będzie z przysługującego mu na mocy art. 14-go prawa oględnie i że nie zamierza użyć go dla jakichś zamachów na konstytucję.

TARAS SZEWCZENKO.

3

NAJEMNICA.

Przekład Leonarda Sowińskiego.

III.

Aż trzy pary kumów starzy
Z radości zwołali,
I ochrzcili, nie zwlekając,
I Markiem nazwali.
Rośnie Marko. Ci nie wiedzą,
Jak i gdzie go sadzać,
Co z nim robić, gdzie położyć
I jak mu dogadzać.
Rośnie Marko. Rok już mija...
W rozkoszy opływa
Krówka dojna, karmicielka.
Wtym, raz, czarnobrewa
Białolica, młoda, hoża
Przyszła młodyca
Na futerek ten szczęśliwy,
Jako najemnica.
— Cóż? weźmiemy, Naściu?... dobrze?
Pyta starowina.
— A weźmiemy... starzyśmy już,
Słabi; a dzieciąta,
Choć-to ono i podrośło,
Ale zawsze trzeba
Tuptać jeszcze koło niego.
— I ja wiem że trzeba,
Bo ja także część roboty
Miałem, chwala Bogu...

Poddeptałem się. Więc dobrze:

Cóż weźmiesz, niebogo?

Na rok, czy jak?

— Tak co dacie.

— Nie! ty licz, gdy płacą;
Trzeba, doniu, liczyć pieniądź
Zarobiony pracą.

Bo jak ludzie powiadają:

Nie licząc, nie mamy.

A więc może tak, niebogo:

My ciebie nie znamy,

Ani ty nas. A pomieszkasz,

Rozpatrzysz się w chacie,

Rozpoznamy i my ciebie; —

Wtedy o zapłacie

Pomówimy! czy tak?

— Dobrze.

— Więc rozgość się w chacie.

Zgodzili się, Młodyca

Rada i wesola,

Jakby pana poślubiła,

Zakupiła siola.

Czy to w chacie, czy na dworze,

Czy koło bydlatka —

I wieczorem i do świtu,

A koło dzieciątka

Tak i ślęczy, niby matka,

I zawsze jej mało:

To go czesze, myje, nianęczy,

To koszulkę białą

Co dzień boży chłopcu wkłada,

Śpiewa mu, swawoli,

Wózki robi, a w niedzielę

Z rąk wziąć nie pozwoli.

Dziwują się staruszkowie,

Błogosławią Boga,

A bezsenna najemnica

Co wieczór, nieboga,

Dole ciężką swą przekliną,

Gorżko, gorżko płacze;

Lecz nikt tego nie posłysz,

Nikt lez nie zobaczy,

Oprócz Marka malenkiego;

Lecz on nie wie tego,

Dla czego to najemnica

Łzami zlewa jego;

Nie wie za co go tak Hanna

Pieści w każdej chwili, —

Sama nie zje, nie wypije,

A jego posili.

Nie wie Marko, jak w kołysce,

Nie raz o północy,

Gdy on ocknie się, poruszy, —

To zaraz, jak z procy,

Przyskoczyła, przeżegnała,

Ukrywa, kołysze;

Z drugiej izby słyszy ona

Jak dzieciątko dysze.

Zrana Marko do swej niani

Rączkami się zrywa,

Niestrudzoną najemnicę

Mamą już nazywa...

Nie wie Marko... rośnie sobie,

Dziecina szczęśliwa.

D. c. n.

Posiedzenia i odczyty.

Ogólne roczne zebranie Reprezentantów Kasy Pożyczkowej Przemysłowców Lubelskich.

Dnia 15 b. m. odbyło się doroczne zebranie Kasy Przemysłowców, na które z liczby 151 przybyło 106 reprezentantów.

Zebranie zajął prezes Kasy, p. Alojzy Kuczyński, poczym przystąpiono do wyborów przewodniczącego, którym został p. Leon Przanowski, powołując na asesora pp. St. Sliwińskiego i A. Pleszczyńskiego, oraz na sekretarza p. T. Ciświckiego.

Następnie przystąpiono do sprawozdania za 1913 rok, które przyjęto. Bilans przedstawia się:

STAN CZYNNY:

Gotowizna	63619.45
Kapitały do dyspozycji Kasy	130331.59
Pożyczki	7311715.99
Ruchomości biura	10072.74
Koszty sądowe	3101.79
Rachunek zbiorowy depozytów	1117925.00
Nieruchomość Nr 815 Krak.-Przed.	235336.77
Ruchomości domu	315.52
Papiery publiczne własne	25125.00
Sumy przechodnie	4046.51
Razem	8901590.36

STAN BIERNY.

Kapitał zakładowy	740.00
„ rezerwowo	348000.00
„ zapasowy	20846.10
Amortyzacja ruchom. i nieruchom.	98161.53
Wpisowe	556.00
Udziały uczestników	819836.80
Dywidenda	15529.50
Kapitały na lokacji	6071960.37
Różni za swoje depozyty	1117925.00
Procenty do uregulowania	233501.88
Zysk	166533.18
Razem	8901590.36

Bilans przyjęto bez dyskusji i przystąpiono do podziału zysków, który uskutecznił następujący sposób:

Na podatek skarbowy rezerwować	18212.61
„ dywidendę w stosunku 8 proc.	59419.92
„ wynagrodzenie dla Zarządu	7500.00
10 proc. tantiemy od czystych zysków dla Komitetu i Zarządu	9899.68
Wynagrodzenie Komisji Rewizyjnej	600.00
Gratyfikacja urzędników	11335.62
Kapitał rezerwowo	51958.10
„ zapasowy	153.90
Na cele społeczne	7453.35
Razem	166533.18

Niezależnie od tego zaliczono do kapitału rezerwowego, stosownie do ustawy, wpisowe w kwocie 556 rb.

Na rok 1914 wyznaczono na utrzymanie biura 45,000 rb.

Ustępujący prezes A. Kuczyński i członkowie Komitetu pp. St. Piotrowski i G. Scholtz zostali wybrani ponownie.

Z innych największą ilość głosów otrzymał p. Mazurkiewicz.

E. N.

Ze sceny i estrady.

Operetka Łódzka w „Rusałce”

„Targ na dziewczęta”, operetka w 3-ach aktach. Libreto Brody’ego i Martosa. Muzyka W. Jacobi’ego.

Ażeby w dzisiejszych czasach utrwalić powodzenie swych operetek, tak librecista jak również kompozytor winni pamiętać o trzech zasadniczych warunkach, a mianowicie: stworzyć pewną ilość scen wesołych i humorystycznych, trochę — liryczno-sentymentalnych, wszystko zaś okraszyć tańcami modnymi, z pewnym ostrym przysmaczkiem.

Wystawiona we środę w teatrze „Rusałka” operetka „Targ na dziewczęta”, dowodzi, że twórcy jej wiedzą o upodobaniach dzisiejszych bywalców operetkowych, jednak odnośnie humoru i sentymentu nie odnieśli należytego sukcesu. Najwięcej zaciekały tańce, specjalnie zaś osławione i okrzykane „Tango”.

Muzyka „Targu” nie grzeszy zbyt dużą indywidualnością, niemniej jednak zaliczyć ją

można do bardzo zręcznych i nie przeładowanych mądrościami.

Z wykonawców wysunęły się na czoło: pp. Rogińska bardzo dobra, jako Lucy, córka bankiera, z dużym czystym i pięknym sopranem, oraz p. St. Clair, w roli pokojówki, pełna werwy humoru i wdzięku. Z ról męskich wymienić należy p. Szczawińskiego, jako Toma Migles, o ładnym głosie tenorowym, gra natomiast pozostawiała nieco do życzenia, oraz p. Ochrymowicza, który z roli podupadłego hrabiego Freda wywiązał się pod każdym względem udanie. Doskonałym milionerem Harrisonem był p. Piekarski.

Chóry i orkiestra brzmiały i sprawiały się dobrze. Publiczność tłumnie zapełniła widowie i gorąco oklaskiwała wykonawców. Dyregował z powodzeniem p. Lasocki.

B. C.

Informacje i pogłoski.

Z powodu jubileuszu Szewczenki. Z Kijowa na imię posła Dziubińskiego wysłali robotnicy ukraińscy następujące pozdrowienie: „Serdecznie pozdrawiamy inicjatorów interpelacji w obronie ogólnonarodowego uczczenia jubileuszu naszego „Bat’ka”, poety, który cierpił za nas, prostaczków, a także pozdrawiamy tych wszystkich, którzy podpisali interpelację oraz bronili z trybuny Izby Państwowej sławy naszego gienjusza i apostoła prawdy”.

Komisja więzienna. Na odbywającym się obecnie w Petersburgu zjeździe „działaczy więziennych” omawiano projektowane przy więzieniach komisje, składające się mające z urzędników więziennych, lekarzy, duchownych i innych osób, mających związek z więzieniem. Komisje te mają być organami pomocniczymi przy naczelnikach więzień, którzy mają wyłączone prawo ich zwoływania i układania porządku dziennego posiedzeń. Kwestje wyjątkowo ważne mogą być składane do rozważania komisji również i bez inicjatywy naczelnika więzienia.

Instytut ekonomicznego badania Rosji. Ministerjum oświaty zamierza utworzyć w Charkowie instytut ekonomicznego badania Rosji. Zadaniem instytutu będzie systematyczne śledzenie za konjunkturą gospodarczą Rosji. Instytut zaimować się będzie obrotami handlu na zewnątrz, transportami kolejowymi, operacjami bankowymi, kursami ważniejszych papierów procentowych.

Ograniczenie świąt. Komisja wniosków prawodawczych Dumy państwowej omawiała dn. 14 b. m. złożony przez grupę członków projekt prawa o zmniejszeniu liczby świąt w urzędach, szkołach i fabrykach, oraz zakładach handlowych. Przedstawiciele opozycji proponowali projekt ów odrzucić, ponieważ urzędy, w praktyce doprowadziły tylko do ograniczenia odpoczynku pracowników handlowych i robotników. Komisja — po omówieniu sprawy — orzekła, iż pożądanym jest zmniejszenie dni świątecznych w urzędach i szkołach, niepożądane jest natomiast ograniczenie odpoczynku pracowników handlowych i robotników.

Pasporty zagraniczne. Rada ministrów uznała za niemożliwy do przyjęcia wniosek ustawodawczy posłów dumskich o zmianę trybu wydawania pasportów zagranicznych i wprowadzenia nowego sposobu ściągania opłat za pasporty zagraniczne.

Obrona pokrzywdzonych. Wobec aresztowania w Kolonji oficera rosyjskiego, Polakowa, oskarżonego o kradzież, lecz bez uzasadnienia takowej, Bobryński oświadczył z kuluarach, że wniosie interpelację w Dumie, jeżeli rząd nie przedsięwzięnie energicznych kroków, w celu uwolnienia rosyjskiego oficera.

Z Sądów.

Co wolno w „Momusie”, nie wolno w „Kurjerze”.

VI wydział karny sądu okręgowego warszawskiego rozpoznawał onegdaj sprawę prasową, nie pozbawioną pewnego znaczenia zasadniczego.

„Kurjer Świąteczny” w Nr 28 z r. 1913 umieścił wiersz p. t. „Historja o dwojgu, co nie mieli mieszkania”. Wiersz ten, z repertuaru „Momusa” był wielokrotnie wygłaszany w różnych teatrzykach. Komitet do spraw prasowych skonfiskował numer pisma z inkryminowanym wierszem.

Na onegdajszym posiedzeniu sądowe obrońca oskarżonego redaktora, adw. przys. Jerzy Sokołowski złożył dowody, iż wiersz inkryminowany podpisał starszy cenzor Wł. Trofimowicz. Nadto tenże wiersz ocenzone był w Petersburgu przez pomocnika dyrektora głównego wydziału prasowego, Linieja. Jeżeli zatem aż dwa komitety prasowe uznały za możliwe, by wiersz był deklamowany w teatrach — niema w nim chyba cech występnych i zarządzona konfiskata jest zapewne wynikiem pomyłki.

Mimo to VI wydział sądu okręgowego skazał redaktora „Kurjera Świątecznego”, p. J. Czempińskiego, z art. 1001 k. k. na 25 rubli grzywnien.

Z całej Polski.

„Nowe życie”. W Sosnowcu zaczął wychodzić dziennik polityczno-społeczny i literacki pod redakcją L. Rygiera p. t. „Nowe życie”. Pismo to jest postępowe i zwalcza dążności miejscowej prasy wstecznej.

Konfiskata. Na zasadzie rozporządzenia komitetu do spraw prasowych skonfiskowano Nr 6 czasopisma „Pracownica Polska”.

Zatwierdzenie darowizny. Władze zatwierdziły akt darowizny przez panią Irenę Skarżyńską willi, zwanej Emilin, w pow. Warsz. na rzecz Tow. Opieki nad niewidomymi w Królestwie Polskim.

Na pomnik Słowackiego. Na fundusz budowy pomnika J. Słowackiego we Lwowie złożono dotychczas w lwowskim banku krajowym 43, 862 koron.

Wystawa ogólnokrajowa. Od dłuższego czasu w społeczeństwie kielkowała idea urządzenia w Warszawie wielkiej wystawy ogólnokrajowej. Zrealizować tę myśl zamierzały Tow. Przemysłowców Królestwa Polskiego, Central. Tow. Rolnicze i Stowarzyszenia Kupców Polskich, jednakże projektowi wystawy stanęły na przeszkodzie względy natury politycznej i trudności techniczne. Projekt kilkakrotnie odraczano.

Idea wystawy, jako sposobu zadokumentowania rozwoju ekonomicznego i kulturalnego naszego kraju, nie straciła na żywotności — to też uformowała się obecnie grupa przedstawicieli przemysłu, handlu i inteligencji, która zamierza odkładaną po tylekroć sprawę wystawy podjąć na nowo i dążyć do możliwie najszybszego urzeczywistnienia szeroko zakreślonych planów wystawy krajowej.

Nieprawdziwa pogłoska. Nieufność, z jaką potraktowali mieszkańcy Płocka zanotowaną przez pisma warszawskie pogłoskę o zabiegach wszczętych jakoby przez akcjonariuszów Herby — Kielce w sprawie uzyskania koncesji na budowę linii kolejowej od Sosnowca przez Kutno do Płocka, — okazała się całkiem usprawiedliwioną. Jak twierdzi „Goniec Częst.”, wśród akcjonariuszów kolei Herbskiej żaden podobny projekt nie był poruszony i pogłoska puszczona została w kurs przez kogoś prawdopodobnie w celu spekulacji gruntami.

Lubelskie Przedsiębiorstwo Asfaltowe i Fabryka Tektury Smółcowej

LUBLIN

Zamojska Nr 23 i Wesola Nr 1. Telefon Nr 586.

poleca w wyborowym gatunku: tekturę smółcową ogniotrwałą do krycia dachów, smołę, klebomasse, lak smółcowy, asfalt i carbolineum.

Z naszych stron.

Benefis Jerzego Borońskiego. Jutrzejszy beneficjusz p. J. Borońskiego zapowiada się świetnie. Już prawie wszystkie miejsca rozsprzedano, a na te nieliczne, które pozostały, oraz na krzesła dostawne jest jeszcze dużo amatorów. To też utalentowany artysta będzie miał niewątpliwie zadośćuczynienie za gorączkową, a piękną pracę na naszej scenie.

Pierwszy raz poznaliśmy go w tym roku, gdyż dotychczas gościł przeważnie w Krakowie i Poznaniu; ale od pierwszego występu jego w „Starej romantyce“, gdzie idealnie odtworzył rolę Żdzisława, prawdziwa sympatja nawiązała się między nim a widownią. W miarę poznawania go w innych kreacjach sympatja ta rosła, a jednocześnie rosło uznanie dla talentu tego młodego artysty. Z całego szeregu świetnych, a tak rozległych w skali typów, stworzonych przez p. Borońskiego, dość wymienić Gustawa w „Ślubach panińskich“, Bartę w „Siódmym przykazaniu“, Wurma w „Intrydze i miłości“, studenta w „Krakowiakach i Góralach“, Motylińskiego w „Klubie kawalerów“, Zbyszka w „Gołębniku“, Panowego brata w „Liljach“, Kozodoja w „Dzwonie zatopionym“, Kalemana w „Bajce o wilku“, syna w „Moralności pani Dulskiej“, a zwłaszcza dwie prawdziwie popisowe role w „Lekarzu na rozdrożu“ — artysty i w „Cyganerii warszawskiej — Ryszarda.

Uprzymiarniając sobie dzisiaj wszystkie te kreacje, widzimy ile życia, ile temperamentu scenicznego, ile sumiennosci w opracowaniu każdej roli, ile wreszcie poczucia piękna i inteligencji wkłada on w swą grę. To też gorące przyjęcie, jakie mu zgoutuje Lublin w dniu beneficjusza, będzie tylko dobrze zasłużonym aktem sprawiedliwości. Pragnęlibyśmy też dla dobra naszego teatru, aby nie był to ostatni jego beneficjusz w Lublinie.

Repertuar w Teatrze Wielkim. Dziś z powodu gienieralnej próby z jutrzejszej premjery przedstawienia nie będzie.

— Jutro po południu o godz. 4-ej dla uczącej się młodzieży „Cyganeria Warszawska“.

— Wieczorem na beneficjusz p. Borońskiego świetna sztuka Sudermana „Łódź kwiatowa“.

Operetka łódzka. Dziś po raz drugi wspinały „Targ na dziewczęta“ i Tango w wykonaniu pp. Rogińskiej i Szczawińskiego. W sobotę po południu po cenach najniższych „Kryśka Leśniczanka“ z p. Rogińską w roli tytułowej. Wieczorem po raz drugi „Zuza“, w niedzielę po południu po cenach niższych „Gri-Gri“, wieczorem po raz trzeci „Targ na dziewczęta“.

Zapis dla szkoły rzemieślniczo-artystycznej. Jak już wiadomo naszym czytelnikom, zmarły przed 10 laty w Baku inżynier Witold Zgieniecki zrobił zapisy testamentowe na różne cele społeczne. Między innymi zapisał na miasta gubernjalne w Królestwie po 15,000 rub. które wpłynąć mają ze sprzedaży gruntów naftowych, ofiarowując tę kwotę na założenie szkół rzemieślniczo-artystycznych i po 2000 rb. w ciągu 10 lat na utrzymanie tychże.

Władze gubernjalne niedawno zwróciły się do Magistratu lubelskiego, czy przyjmie odpowiedni zapis i czy miasto może się zobowiązać utrzymać taką szkołę po 10 latach. Magistrat lubelski, zważywszy iż szkoła taka jest niezbędną w Lublinie, zapis postanowił przyjąć, decyując zaś utrzymania nadal szkoły odłożył do czasu, aż suma testatora wpłynie do kasy miejskiej.

Według informacji, sumę na założenie szkoły Magistrat może otrzymać po 5 latach.

Naprawa bruków. Magistrat przystąpił do naprawy bruków na ul. Bernardyńskiej. Warto było przy tej sposobności zobowiązać właścicieli nieruchomości przy tej ulicy do ułożenia nowych chodników, gdyż obecne, powybijane i wyslizgane, zwłaszcza w porze zimowej, są częstym powodem przewracania się, a nawet kalestwa. Najgorszy trotuar jest przed kościołem Bernardynów i położoną za nim posesją miejską.

O bruku. W roku 1899 Magistrat lubelski wytoczył sprawę w Sądzie Okręgowym p. Adol-fowi Wejsblatowi, koncesjonariuszowi wodociągów w Lublinie, o zapłatę 1600 rb. 91 kop. za zepsucie bruków przy układaniu rur wodociągowych.

W sprawie tej zapadł niedawno wyrok Sądu Okręgowego Lubelskiego, na mocy którego p. A. Wejsblat skazany został tytułem odszkodowania zwrócić Magistratowi 781 rb. 31 k. wraz 8 proc. licząc od 1 lipca 1905 roku.

Motywy, które posłużyły do wydania takiego wyroku są te, iż p. A. Wejsblat może odpowiadać tylko za bruk, który został zniszczony przy układaniu rur, nie zaś ponosić kosztu wybrukowania całych ulic.

Katastrofa kolejowa w Minkowicach. Nocy wczorajszej pociąg towarowy № 209 podążający z Minkowic do Lublina, rozerwał się, nie dochodząc do przystanku Swidnik, wskutek przeciążenia (wioził 58 tysięcy pudów) i dużej góry, pod którą nie mogła lokomotywa wyciągnąć całego ciężaru. Dwadzieścia kilka ładowych wagonów po oderwaniu się z szaloną szybkością poczęły iść z powrotem toczyć się ku Minkowicom; tu 2 z nich wykoleiły się na zwrotnicy, reszta zaś przeleciała stację i w padła na pociąg towarowy № 213, wchodzący na stację Minkowice od strony Jaszczowa.

Zderzenie było straszne: 16 wagonów zupełnie rozbitych, 3 uszkodzone, cały plant pokryty resztkami wagonów i towarami, jak mąka, ruda żelazna, drzewo, makuchy i t. d. Wskutek zasypania wszystkich torów, nastąpiło przerwanie komunikacji; pociągi zatrzymane były w Lublinie i Trawniskach po kilka godzin i poszły z 8-godzinnym opóźnieniem. Dopiero pociągi № 9 i 10 z Kowla i Warszawy ruszyły we właściwym czasie.

Straty poniesione przez kolej są olbrzymie. Z ludzi, na szczęście, nikt nie ucierpiał, gdyż konduktorzy w czas powyskakiwali z oderwanych wagonów. Przyczyną katastrofy było przeładowanie wagonów, stale praktykujące się na kolei Nadwiślańskiej wskutek braku wagonów i wielkiego ruchu towarowego.

Pogadanki rolnicze. P. Jan Albrycht, staraniem Tow. Rolniczego, ma wygłosić pogadanki o wiosennych robotach rolnych w Kazimierzu, Bobrownikach, Gołębiu i Sielcach, pow. puławskiego.

Nowa poczta. Został otwarty nowy oddział pocztowy w os. Baranowie, pow. puławskiego. Tymczasem stacji telegraficznej tam niema.

Zabicie złodzieja. We wsi Pilatka, pow. Janowskiego, postrzelono Jana Krzyżtola podczas gdy wyprawiał z obory Walentego Waleby krowy; Waleba był przedtem uprzedzony o zamiarach Krzyżtola, i gdy ten zakradł się w nocy na gumno, dał do niego kilka strzałów. Rano znaleziono zwłoki Krzyżtola w odległości 350 kroków od zabudowań Waleby.

Troskliwość nianiek. Wczoraj około pomnika połączenia Litwy z Polską o godz. 4 i pół, gdzie zwykle wychodzą opiekunki z dziećmi na spacer, jedno z dzieci, chcąc przeleźć przez sztachety, przebiło sobie czoło. Jest to skutek troskliwej opieki nianiek.

Ostatnie wiadomości.

DEMONSTRACJE.

Warszawa (tel. wł.) Wczoraj wieczorem przed konsulatem niemieckim odbyła się demonstracja studentów. (?) Wybito szyby i oblano atramentem insygnja. Aresztowano 64 osoby.

Przyp. Red. Korespondent nasz nie wyjaśnia, czy była to demonstracja studentów uniwersytetu warsz. z powodu naprężonych stosunków rosyjsko-niemieckich, czy też demonstracja młodzieży polskiej z powodu zajść w kościele berlińskim).

FRANCISZEK JAWORSKI.

Lwów. Dzisiaj zmarł tutaj literat i historyk, Franciszek Jaworski.

ARESZTOWANIE ROBOTNIKA POLSKIEGO.

Berlin. Dziś o godz. 6 rano aresztowano we własnym mieszkaniu robotnika Karczmarka pod zarzutem zorganizowania demonstracji polskiej w kościele św. Pawła. Prawdopodobnie dokonano innych także aresztowań w tej sprawie, bliższych jednak wiadomości dotychczas brak.

MAMIFESTACJA PRZECIW NIEMCOM.

Luksemburg. Dwór luksemburski wydał koncert na cześć ciała dyplomatycznego. Gdy obecni na koncercie oficerowie niemieccy powracali do domu, biegła za nimi gromada chłopaków, wołając: „Saverne, Vackes. Forsternery“ „Lokal Anz.“ donosi, że rząd niemiecki założy w tej sprawie protest u dworu luksemburskiego.



FOSFATYNA FALIERA

znakomity pokarm, najbardziej polecany przez lekarzy dla dzieci od 7-10 miesięcy, zwłaszcza w czasie odstawiania od piersi i w okresie rośnięcia. Ułatwia żółknięcie i zapewnia prawidłowy rozwój kości. Bardzo pożyteczny dla starców i rekonwalescentów.

Sprzedawca we wszystkich aptekach i składach aptecznych.

PARYŻ
6, rue de la Tacherie

Zgubiono rękawiczkę włóczkową Łaskawego znalazcę uprasza się odesłać ją do redakcji „Kurjera“.

— Kompletne budowy i przebudowy —

MŁYNÓW

TURBINY

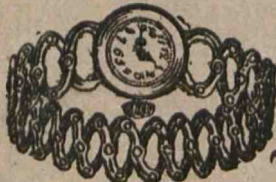
wodne syst. Francis'a.

PAPIERNIE. OLEJARNIE. Projekty. kosztorysy, porady.

lnż. ST. JANICKI & S-ka

Lublin, Szpitalna 16 (gmach hot. „Wiktoria“). Telef. 460. Adres telegr.: Janicki-Lublin.

!Najlepszy podarunek dla Pań!



nowomodna zagraniczna BRANSOLETA, a pośrodku zegarek (patrz rysunek) z prawdziwego szwajcarskiego złota. „Duble or“, które nigdy nie czernieje, ceni się na równi z prawdziwym złotem 56 pr. Bransoletka automat, rozciąga się i nadaje się na każdą rękę. Mechanizm w tym zegarku dobrej konstrukcji. W Szwajcarii nazwana jest „Piękność ręki“, iż ta bransoletka nadaje ręce jakiś specjalny efekt. Najlepszy podarunek dla kobiet. Cena 1 szt. 4 rb. 25 kop., 2 szt. 8 rb. Przesyłka 45 kop. do 3-ich tzt. Wysyłamy za zaliczką pocztową. Taką bransoletkę fason „Tango“ najlepszego gatunku 5 rb. 75 kop. Adres: Warszawa Królewska 27 L. H. Hurwicz.

REDAKCJA ZA DZIAŁ OGŁOSZEŃ NIE ODPOWIADA.